

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria “Idziemy dalej: życie wyzbyte władzy”

SHOUD 8 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

2 kwietnia 2016 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamus ben Saint-Germain.

Witam, droga Shaumbro. Witam na naszym spotkaniu w tym wyjątkowym miejscu.

Dzisiaj odbędzie się doświadczenie w trzech aktach. Trzy akty, a w pierwszym wystąpi Saint-Germain, Umiłowany Saint-Germain. W drugim akcie wystąpi Adamus, a w trzecim wystąpiacie wy w nowym DreamWalku.

Tak więc weźmy z tym porządnym, głębokim oddechem. Dziś będzie doświadczenie.

Rozszerzenie

Zanim rozpoczniemy Akt Pierwszy pozwólcie, że przedstawię moje rozumienie waszej ekspansji, waszego rozszerzenia (wcześniej Karmazynowy Krąg zwrócił się do Shaumbry z prośbą o pomoc w zrealizowaniu możliwości rozszerzenia powierzchni studia - więcej informacji na ten temat:

<http://www.shaumbra.pl/Deklaracja%20wsparcia%20rozszerzenia%20CC.htm>)

Powiększenie waszego studia, tego właściwie dość skromnego miejsca, ale tak pełnego energii i świadomości, to rozszerzenie o nową przestrzeń i tak by się dokonało. Dokonałoby się tutaj. Dlaczego? Ponieważ każdy z was rozwija się także.

To symbolika zmian, przez które wszyscy przechodzicie. Rozwój musi postępować i będzie postępował nadal. Nie poprzestanie na tej przestrzeni po sąsiedzku, będzie wykraczał coraz dalej, bo kiedy każdy z was weźmie głęboki oddech, zejdzie sobie z drogi i da sobie przyzwolenie – będziecie się dalej rozwijać. Daleko poza fizyczny wymiar, daleko poza

własną pojedynczość człowieka, będziecie się poszerzać w Ja Jestem Tutaj, co może zachodzić wszędzie. Może być w wielu miejscach równocześnie. To jest oświecenie.

Oświecenie nie polega na posiadaniu zdolności paranormalnych, na byciu potężnym, superinteligentnym, doskonałym człowiekiem. Absolutnie nie. Ten człowiek nadal będzie istniał ze wszystkimi swoimi wadami, z całym swoim śmiechem i ze wszystkimi swoimi łzami, jak również wszystkimi swoimi ludzkimi zwyczajami, by następnie znaleźć się w swoim Ja Jestem Tutaj, co oznacza bycie jednocześnie wszędzie.

Tak więc następny krok, ten następny krok w rozszerzenie waszej fizycznej przestrzeni symbolizuje wasze kroki w wiele przestrzeni.

Zatem weźmy z tym głęboki oddech i zacznijmy akt pierwszy z udziałem Umiłowanego Saint-Germaina po tym, jak dostanę moją kawę.

LINDA: Ach, przygotowana zawczasu.

ADAMUS: Potrzebuję, żeby mi ją podano. (kilka chichotów)

LINDA: Sandra już ją przyniosła. (kubek z kawą stoi na stoliku) Przewidziała, jakie będzie twoje życzenie.

ADAMUS: Przepraszam. (pije łyk) A więc... (podchodzi do mównicy, zdejmując z niego iPada i podaje go Lindzie)

LINDA: Dziękuję ci... chyba. (więcej chichotów)

ADAMUS: Akt pierwszy.

Akt I

SAINT-GERMAIN: Jestem Umiłowany Saint-Germain i znałem was wszystkich oraz każdego z osobna jeszcze zanim pojawił się Tobiasz. Wszystkich i każdego z osobna - w Szkołach Wtajemniczeń, w wielu, wielu wcieleniach, w waszych snach i w stanie przebudzenia.

Znałem was zanim przyszedłem tutaj, żeby przejąć obowiązki Tobiasza. Przychodziłem do każdego z was odziany w mój Fioletowy Płomień, gdy był to czas Fioletowego Płomienia, wiedząc, że się budzicie i wchodzicie w całkowicie inny świat.

Kiedy Tobiasz rozpoczynał swoje zadanie, wiedziałem, że dość długo będziemy rozdzielni. To był czas pełnego troskliwości nauczania was przez Tobiasza, czas okazywania wam przez niego głębokiej miłości i zrozumienia. Był to czas Tobiaszowej łagodności, ale ja wiedziałem,

że powrócę. Wiedziałem, że jeśli przetrwacie te wczesne dni budzenia się w czasach Tobiasza, spotkamy się znowu w czasach oświecenia – i oto jesteśmy. Oto jesteśmy.

Nieustannie jestem z wami jako Saint-Germain. Oczywiście przychodzę do was w czasie wielu naszych spotkań jako Adamus. Przychodzę do was czasem na osobiste rozmowy w eterycznych wymiarach zarówno jako Saint-Germain, jak i Adamus, zależnie od dnia, zależnie od waszego nastroju, zależnie od rodzaju połączenia, jakiego akurat potrzebujemy. Ale często przychodzę do was jako Saint-Germain, żeby wam przypomnieć, dlaczego tutaj jesteście. Tak łatwo jest zapomnieć. Choć tak wiele razy o tym mówiłem, choć wiele razy mówił o tym Tobiasz – tak łatwo jest zapomnieć, dlaczego tu jesteście. Tak łatwo jest zostać wciągniętym na powrót w stare nawyki.

Większość ludzi przechodzi teraz na tej planecie cykl ewolucyjny. Większość ludzi jest tu dla pracy, dla swoich karmicznych rodzin. Większość ludzi jest tutaj, żeby uczynić swoje życie nieco lepszym. Wielu jest tutaj dla sławy, pieniędzy i władzy. Trochę jest takich, którzy są tutaj dla samopoznania. Ale wy jesteście tutaj po coś zupełnie, ale to zupełnie innego. Jesteście tu dla oświecenia, urzeczywistnienia, zakończenia bardzo, bardzo długiej podróży na tej planecie, która to podróż umożliwiła wam poznanie niesamowitej liczby niesamowitych wcieleń. Umożliwiła wam poznanie zarówno wielu śmierci, jak i wielu żywotów. Przeprowadziła was przez wielkie cienie tej planety, jak i jej wielkie blaski.

Czasami jest trudno. Bywa, że czujecie się zagubieni i boicie się, że już nigdy nie znajdziecie drogi powrotnej, powrotnej drogi do siebie. Obawiacie się, że nie przypomniecie sobie, jak powrócić. Ale ja wam muszę powiedzieć – każdemu z was – że nie możecie sobie nie przypomnieć. Możecie przez długi czas grać w tę grę zagubienia. Możecie grać w tę grę trwania w tożsamości, która nie jest tak naprawdę wasza, ale nie możecie sobie nie przypomnieć. To powraca. Jest to Owoc Róży, o którym mówił Tobiasz wiele lat temu. Jest zawsze obecny, wzywając was z powrotem do siebie.

Tak często zapominacie, dlaczego jesteście tutaj w tym wcieleniu i popadacie przez to w ten wewnętrzny konflikt pomiędzy ludzkim ja a istotą oświeconą. Ludzkie ja chce siebie uczynić podobnym do innych. Porównuje się z innymi ludźmi. Chce na powrót dopasować się do biologicznej rodziny, która niekoniecznie jest jego prawdziwą rodziną. Tak, są w tej rodzinie kochane osoby. Tak, wiele niesamowitych doświadczeń was spotyka w tej rodzinie. Ale w ostatecznym rozrachunku nie jesteście prawdziwym sobą w tej rodzinie.

Próbujecie się dopasować w pracy. Próbujecie się dopasować przyjmując, że należy wyglądać i zachowywać się w określony sposób. Ale, jak się już przekonaliście, to nie działa. Nie działa, gdy traktujecie siebie jako osobę. To działa tylko wówczas, gdy pojmujecie siebie jako aspekt albo ekspresję siebie na zasadzie „i”.

Możecie robić i jedno, i drugie. Możecie się do pewnego stopnia dopasować, do pewnego stopnia. Nie zawsze to jest przyjemne, ale możecie to zrobić. A teraz uświadamiacie sobie, że możecie być prawdziwym sobą. Możecie być Ja Jestem. Możecie być i jednym, i drugim.

Gdzie jesteście

Jest bardzo, bardzo, bardzo, bardzo niewielu ludzi, którzy doszli tak daleko na tej drodze, a nigdy wcześniej nie było grupy ludzi z całego świata, która dotarłaby do tego miejsca. To jest miejsce wyzwań i trudności, ponieważ się zmieniacie. Zmieniacie tę tożsamość. Zmieniacie swoje myśli. Wasz biologiczny organizm się zmienia i człowiek jest pełen lęku z powodu tego, co się dzieje. Człowiek próbuje zatrzymać proces, który jest czymś naturalnym, i który i tak się zrealizuje, a robiąc to przysparza sobie jeszcze więcej stresu, jeszcze więcej wątpliwości, co nie pozwala wam, nikomu z was, cieszyć się tym czymś, co nazywamy wcielonym oświeceniem. To wam nie pozwala cieszyć się dynamiką przechodzenia od pojedynczej, fizycznej, ludzkiej istoty do wielowymiarowego człowieka, boskiego człowieka i wszystkiego innego.

Martwicie się, czy robicie to dobrze, a tymczasem – jak Adamus i ja powiedzieliśmy wam już wiele razy – nie możecie tego robić źle. Ale z pewnością możecie pozbawić tego radości oraz lekkości i wdzięku całym tym waszym martwieniem się, całym tym przejmowaniem się, całą tą próbą kontrolowania i zarządzania procesem przez wasze ludzkie ja, a czego ludzkie ja nie musi ani kontrolować, ani tym zarządzać. Tak naprawdę to wręcz nie powinno. Próbujecie manipulować Bogiem w waszym wnętrzu, manipulować nim z poziomu człowieka w waszym wnętrzu, a to po prostu nie działa.

Dotarliście do tego punktu dzięki waszej nieustępliwości, dzięki waszemu uporowi, dzięki waszej determinacji i oddaniu, ale od tego momentu te cechy już nie są godne podziwu. Te cechy nie działają. Te cechy tak naprawdę wywołają tylko grawitację, która wciągnie was na powrót w stare zwyczaje, stare myśli, stare wątpliwości i stare problemy.

Kiedy rozmawiam z Shaumbłą o tym, jakie wasze cechy są najbardziej godne podziwu, pośród tych na szczycie listy znajdują się oddanie, zaangażowanie. Znajdują się tam również nieustępliwość, szczerze pragnienie i wysiłek, i tak, to one was tu doprowadziły. Ale nastał czas, żeby odeszły w przeszłość.

I wiem, że szcycicie się tym, iż możecie na sobie polegać, gdy przychodzi wam mierzyć się z największymi przeciwnościami w waszym życiu. Szcycicie się tym, że jesteście w stanie okopać się, zamknąć się, zawziąć się, co wam bardzo pomagało aż do teraz. Jednak te cechy od tego momentu już wam się nie przydadzą w dalszej drodze.

Zdolność kochania i akceptowania siebie, człowieka przez człowieka, zdolność do czegoś, co nazywacie zaufaniem, a co ja nazywam przyzwalaniem – to wam pozwoli ruszyć dalej. Zdolność łagodnego akceptowania waszego Ja Jestem pozwoli wam ruszyć dalej. Umysł nie potrafi tego pojąć. Umysł czuje się lekceważony, pozbawiany czegoś, na co według niego sobie zapracował, podczas gdy – jak się okazuje – wystarczy po prostu przyzwolić na boskość, na wdzięk i lekkość.

Umysł wam powie: „Jednakże jest taka jedna rzecz, do której musiałeś się uciec, jedna rzecz, która cię doprowadziła do tego punktu, jedna rzecz, która uczyniła cię innym i wyjątkowym, a jest to owa nieustępliwość, determinacja, wola umysłu”, ale w dalszej drodze to już nie zadziała. Tym czymś będzie zaufanie, przyzwolenie i łagodność. Tym czymś będzie wzięcie głębokiego oddechu w wewnętrzną wiedzę, w to głębokie zrozumienie, że to wszystko jest bardzo, bardzo naturalne i w tę zdolność po prostu odpuścić sobie.

To ogromny krok. Bardzo niewiele – *bardzo* niewiele – w ogóle dojdzie tak daleko, znacznie mniej dochodzi do tego miejsca, gdzie mogą po prostu przyzwalać, wiedząc, że dzięki przyzwoleniu wszystko się zmienia. Sposób, w jaki myślicie, wasz stosunek do ciała, narodzin, życia i śmierci, dotychczasowy sposób postrzegania życia, sposób postrzegania, jaki zachowaliście w swojej pamięci, sposób postrzegania świata wokół was – wszystko to się zmienia, a to może być niepokojące, może budzić strach, ale równocześnie może być niesamowite, magiczne, piękne. To właśnie po to tutaj przyszliście.

Dokładnie o tym rozmawiałem z każdym z was w innych wymiarach, co niektórzy z was pamiętają, bo było to dla nich bardzo świadome doświadczenie. Jednakże rozmawiałem o tym z wami na długo przedtem zanim pojawił się Tobiasz, kiedy to ukazałem się wam jako Fioletowy Płomień i powiedziałem: „Już pora, nastał czas. Jesteś gotowy. Będę z tobą na każdym kroku. Ale to ty musisz tego dokonać. To ty musisz być tym, który przyzwala. Ja tego za ciebie nie zrobię.”

Wewnętrzna wiedza

Muzyka z filmu wideo, który zapoczątkował nasze spotkanie, to wyjątkowa muzyka – wyjątkowa od strony kompozycyjnej, wyjątkowa w sposobie wykonania i zaśpiewana, ale wyjątkowa również dlatego, że razem nasyciliśmy ją samą istotą wewnętrznej wiedzy, tym, co was prowadziło. A tym, co was naprawdę prowadziło nie jest upór, determinacja, oddanie, wasza osobista wewnętrzna siła – co według was przywiodło was tutaj – lecz dokonała tego wasza wewnętrzna wiedza.

A więc my – wy, ja oraz inni, którzy pracują z wami – nasyciliśmy tę pieśń czymś, co miało przypomnieć o wewnętrznej wiedzy, i teraz, w tym doświadczeniu, chciałbym, byśmy puścili ją jeszcze raz. Nie wideo, samą muzykę.

Weźcie głęboki oddech w wewnętrzną wiedzę, w rzecz, która was doprowadziła do tego miejsca, w ten stały przypominacz, działający na przekór wszelkim wyzwaniom, wszelkim przeciwnościom w waszym życiu, za każdym razem, gdy tylko pomyśleliście o zawróceniu. Tego dokonała wewnętrzna wiedza. To Ja Jestem was tu przywiodło.

A więc weźcie głęboki oddech w wewnętrzną wiedzę, w przekaz energii jaką zawiera ta muzyka.

(zaczyna płynąć muzyka – śpiewa Hayley Westenra utwór zatytułowany „Quanta qualia”)

<https://www.youtube.com/watch?v=S8QVe7d3q8U&list=PL12690B3542DD9C69&index=68>

Niech zatem pieśń w waszych sercach podobna będzie do tej pieśni, której właśnie wysłuchaliście, podobna w słowach i energii zawartej w muzyce, a której sens w wolnym tłumaczeniu jest taki: Droga duszo, bądź tu ze mną. Droga duszo, bądźmy znowu razem. Droga duszo, nasz czas nastał.*

**od tłumacza – poniżej dosłowne brzmienie słów pieśni wraz z polskim przekładem:*

*Anima mea (duszo moja)
mane! (poczekaj!)
Quanta qualia (Jakże wspaniałe i jak cudowne)
conventus gaudia (radości spotkania)
erunt (będą)*

Jest to zaproszenie dla Ja Jestem Tutaj. „Ja Jestem Tutaj, człowiek, boskość, przeszłość i przyszłość. Jestem Tutaj. Jakikolwiek miejsce wybieram, jesteście tu razem, my wszyscy: to, co ludzkie, to, co boskie, przeszłość, przyszłość, to, co nigdy nie zostało zrealizowane i to, co utknęło w rutynie. Ja, my, jesteście tutaj.”

To jest pieśń duszy: „Ja Jestem Tutaj. Już dłużej nie pojedyncza, już dłużej nie sama, już dłużej nie na drodze donikąd. Ja Jestem Tutaj nigdzie nie musząc iść i nie mając potrzeby szukania miejsca, do którego miałabym iść. Jestem Tutaj. I odtąd wszystko będzie przychodzić do mnie samo. Ja po to nie będę chodzić.” Wszystko, zaczynając od kawy, po życie i energię, wszystko czego potrzebujecie, samo do was przyjdzie.

Weźmy z tym głęboki oddech.

W tej pieśni zawarte jest przypomnienie o wewnętrznej wiedzy.

I tak oto kończymy akt pierwszy brawami. (publiczność bije brawo)

Akt II

Akt drugi.

ADAMUS: Jestem Tym, Kim Jestem, Adamusem suwerennym.

Witajcie, moi drodzy. Dobra dziś energia w sali. Dobra energia u wszystkich, którzy nas oglądają online.

Nasze spotkanie rozpoczniemy, oczywiście, pytaniem. Przyglądałem się, jak Tobiasz robił z wami sesje pytań i odpowiedzi lata temu – wszyscy staliście w rzędzie, czekając by zadać te same pytania, które zadawane były w poprzednim miesiącu i jeszcze w poprzednim, pełni oczekiwania, żeby dotrzeć na przód kolejki i zadać te same pytania, które już wcześniej były zadane. No więc teraz ja jestem tym, który zadaje pytania, ponieważ wiem, że znacie odpowiedzi. A zatem, droga Lindo, weź proszę mikrofon i przygotuj się.

Co nowego?

Co nowego wydarzyło się w waszym życiu od naszego poprzedniego spotkania, a więc w ciągu ostatnich 30, 31 dni? Co jest nowego w waszym życiu?

Zaczynamy, proszę. Tak. Mówiliśmy o nowym podczas naszego poprzedniego spotkania. Powiedziałem, że wszystko staje się nowe. Żadnego więcej odnawiania. Planeta przebywała w miejscu odnawiania, z nieustannie powtarzającymi się cyklami – tak, z niewielką dawką poszerzania się, trochę jakby nieco inaczej ubrana – jednak w lutym stała się zabawna rzecz, wkrótce po Dniu Saint-Germaina. Coś się wydarzyło. Przekroczyliśmy próg na tej planecie, nie chodzi tylko o was, ale o całą planetę, na której wszystko staje się nowe. Pewne rzeczy nadal będą przez jakiś czas kontynuować swoje cykle odnawiania się, jednak wcześniej czy później wszystko stanie się nowe. To było sedno naszej rozmowy w zeszłym miesiącu.

A więc, co pojawiło się nowego w waszym życiu w ciągu ostatnich 30 dni? Taak, proszę.

Aach! Linda...

SCOTT: Niespodzianka, niespodzianka.

ADAMUS: Zanim zaczniemy, Linda, trzeba, żebyś coś wyjaśniła. Lucy, musisz coś wyjaśnić. Co to jest za – nasi drodzy goście – co wy macie na głowie? Skąd te czapki?

SCOTT: Coś dla zabawy.

ADAMUS: Coś dla zabawy.

SCOTT: Oto, co jest nowe. Moje włosy. Zdecydowałem, że moje włosy będą dłuższe (ma na głowie perukę o długich włosach i czapkę bejsbolową.)

ADAMUS: Taak, taak. Ale wyglądasz, jakbyś należał do jakiejś grupy, jakiejś organizacji.

LINDA: Czekaj, czekaj. Zapytałeś, co się zmieniło w ciągu ostatniego miesiąca, więc kiedy się rozejrzałam po sali, uznałam, że właśnie w nim zaszła najbardziej spektakularna zmiana. (śmiech)

ADAMUS: Istotnie. Co to – wstań, proszę – co to sobą przedstawia? Masz na głowie ciekawą czapkę. Masz więcej niż zwykle włosów i kilka innych rzeczy, masz na sobie piracki tiszert. Tak. Co to oznacza? Jakie nowe w tobie?

SCOTT: To była tylko taka dystrakcja dla zabawy, odmienna od innych dystrakcji.

ADAMUS: O, dobrze, dobrze. Podoba mi się to. Podoba mi się. (Scott chichocze) Czy nie widziałem cię ostatnio na jakimś politycznym wiecu? (śmiech) Taak. Sprawdzili, czy masz broń, zanim tu wszedłeś? (Scott się śmieje) Taak, dobrze. Czy zamierzasz dzisiaj kogoś pobić? Dać komuś w twarz, no wiesz?

SCOTT: Nie, nie.

ADAMUS: Nie, nie.

SCOTT: To by było w niezgodzie z napisem na czapce.

ADAMUS: Ok, Taak. „Uczyńmy Amerykę znowu uprzejmą”*. Dobrze, dobrze. Podoba mi się to. OK. Co nowego w twoim życiu?

**Napis na czapkach bejsbolowych (ang. „Make America Kind Again.”) będący parafrazą hasła Donalda Trumpa „Uczyńmy Amerykę znowu wielką”, stanowi aluzję do niezbyt eleganckiego stylu wypowiedzi Trumpa. – przyp. tłum.*

SCOTT: Och, niech się zastanowię. Mój brat jest w mieście.

ADAMUS: To nie jest nowe. Już bywał w mieście wcześniej. A więc, taak. To coś innego. To jest zmiana.

SCOTT: Taak.

ADAMUS: Ale to nie jest nowe. Chcę powiedzieć, że twój brat jest świetnym gościem. Taak, Taak. Ale co jest nowego?

SCOTT: Myślę, że tym, co jest nowe... właśnie to, że niewiele zmieniło się w tym miesiącu jest nowe - nowe tylko dlatego, że znak zapytania stał się większy. Wygląda na to, że pojawiło się więcej niepewności.

ADAMUS: Taak, nie jestem pewien czy powiedzieć – hmm – mako czy nie zalewaj, czy... nie jestem pewien. (Scott się śmieje)

LINDA: Ooch!

ADAMUS: To mniej więcej to samo, ale bo co też ty teraz powiedziałeś? Powiedziałeś, że chcesz powrócić do stylu Saint-Germaina...

SCOTT: Taak.

ADAMUS: Taak! Taak. (Adamus chichocze) Jest bardziej uprzejmy...

SCOTT: No nie, myślę, że spodziewałem się większej zmiany w poprzednim miesiącu, a to się nie stało.

ADAMUS: Mniejsza zmiana i to jest nowe.

SCOTT: Taak. Więcej było po prostu niepewności, pustki, więcej chaosu.

ADAMUS: OK. A więc mniejsza zmiana niż zwykle? Czy to chcesz powiedzieć?

SCOTT: Nie, no cóż... taak, większa zmiana niż zwykle, ponieważ...

ADAMUS: Większa zmiana.

SCOTT: ...to były – o czym mówiłeś wcześniej? – wzorce, powtarzające się wzorce.

ADAMUS: Taak, taak.

SCOTT: To było jak zapowiedź.

ADAMUS: Taak.

SCOTT: A teraz nie ma żadnej zapowiedzi.

ADAMUS: Czy zdarzyło ci się mieć dziwne sny?

SCOTT: Rzeczywiście. (Adamus chichocze) Miałem. Żadnego nie pamiętam.

ADAMUS: „Żadnego nie pamiętam.” Taak, OK. Taak, OK.

SCOTT: Taak.

ADAMUS: A więc wydarzyło się coś nowego, a ty nie wiesz, co to było u licha takiego.

SCOTT: Jestem pewien, że się wydarzyło, taak.

ADAMUS: Ach, wydarzyło się. OK.

SCOTT: Taak.

ADAMUS: Dobrze.

SCOTT: Czy zamierzasz mi powiedzieć?

ADAMUS: Nie, nie, nie. (śmieją się) Za chwilę powiem wszystkim. Czy mogę uścisnąć panu dłoń? (do brata Scotta) Taak. Miło mi poznać. Pochodzi pan z dobrej rodziny.

LINDA: Już się spotkaliście!

ADAMUS: Chodzi o duchową rodzinę, nie biologiczną. Tak. Dobrze. OK, dziękuję ci.

SCOTT: OK. Jasne.

ADAMUS: Dziękuję ci. Następny.

LINDA: Aach, Jane.

JANE: Och.

ADAMUS: Taak. A więc, co nowego się wydarzyło w ciągu ostatnich 30 dni? Wstań proszę i śmiało, zaczynaj.

JANE: Ojej! Każdego miesiąca myślę sobie, że uda mi się być w tym lepszą, ale wciąż mi się nie udaje.

ADAMUS: Taak, taak. (Adamus chichocze) Czy próbowałaś kiedykolwiek potrenować w domu? No wiesz, wziąć do ręki mikrofon i udawać, że ja tam jestem oraz miliony oglądających cię ludzi, po prostu udawać, no wiesz, że jesteś na to gotowa?

JANE: Nie próbowałam.

ADAMUS: Nie próbowałaś.

JANE: Prawdopodobnie nie jest to rzecz, którą kiedykolwiek opanuję...

ADAMUS: Gdybym ja tutaj przychodził jako widz, to na pewno bym trenował.

JANE: Taak.

ADAMUS: Taak. Taak.

JANE: Zapiszę sobie w pamięci.

ADAMUS: Taak, zapisz sobie. Taak, ćwiczyć, ćwiczyć, ćwiczyć.

JANE: Ćwiczyć, ćwiczyć. Mmm... coś nowego.

ADAMUS: Coś nowego. Trzydzieści dni. (Adamus naśladuje dźwięk zegara: tik-tak)

JANE: Stwierdziłam, że jestem, mmm... (długo się waha)

ADAMUS: W porządku. Możesz na tym skończyć. (śmieją się) Po prostu zatrzymaj się...

JANE: Taak, OK.

ADAMUS: ...oddaj mikrofon i – taak. Ale wracajmy do tego, że stwierdziłaś, iż jesteś...?

JANE: Jak ja to osiągnę? Nie za bardzo potrafię świadomie oddychać.

ADAMUS: To prawda.

JANE: Jednakże stwierdziłam, że więcej ćwiczę w ostatnim miesiącu i zauważyłam, że jestem... (zaczyna płakać) Powtarzam sobie: „Wiem, że wiem”.

ADAMUS: Taak, dobrze.

JANE: O wiele częściej, aniżeli robiłam to w przeszłości.

ADAMUS: To dobry zwrot. „Wiem, że wiedziałam. Wiedziałam, że wiem. Wiedziałam, że wiedziałam.” Taak, taak. Mogłabyś, prawdę mówiąc, napisać książkę dla dzieci. Taak. Dobrze.

JANE: Mogłabym.

ADAMUS: Taak, dziękuję ci. A więc w ciągu minionych 30 dni świadome oddychanie? OK.

JANE: Świadome oddychanie i po prostu przypominanie sobie, iż *wiem*, że wiem.

ADAMUS: Taak! A tak właściwie to przychodzi niezależnie od przypominania sobie, kiedy to musisz myśleć o tym – „wiem, że wiem” – ponieważ czasami przychodzi myśl: „Och, a co ja wiem?” Tymczasem powinnaś to robić wraz ze świadomym oddechem: „Wiem” – i gotowe. „Ja wiem”, a wtedy nie myślisz o tym, skąd wiesz. Po prostu wiesz. Taak. Wraz z oddechem – spróbujmy razem. „Ja wieceem.” (śpiewnym tonem)

JANE: Ja wieceem!

ADAMUS: Właśnie tak. Widzisz, trochę teatru, trochę dramatu! No dalej! (Jane chichocze) Obudź się, ruszaj się! Spróbujmy jeszcze raz.

JANE: Ja wieceem!

ADAMUS: Było OK, ale w operze to ty na razie nie wystąpisz, spróbujmy jeszcze raz.

JANE: OK.

ADAMUS: *Ja wieeeem!* Podoba mi się to! (Jane wzdycha)

LINDA: Zrób to jak żaba. (kilka chichotów)

JANE: Ja wieeeem!

ADAMUS: OK, jeszcze raz.

JANE: Czy chcesz z muzyką?

ADAMUS: Jasne. Kto zagra?

JANE: Ja wieeeem!

ADAMUS: Dobrze i klimatyzator się włączył. (obydwoje chichoczą) Świetny timing. Dziękuję ci. Dziękuję. A teraz odpręż się. Baw się tym, bo jeśli to jest takie „Ja wiem. Ja wiem” (Adamus ilustruje stan napięcia), to przypomnij sobie, co powiedziałem w pierwszym akcie. Nigdy więcej wysilania się. Szczycicie się swoimi ranami odniesionymi w bitwie, swoją siłą i determinacją. (Tfu!) Wychodzimy poza to.

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Tak naprawdę to nie splunąłem... zbyt obficie. (kilka chichotów) Weźcie głęboki oddech – „Ja wiem” – i zwyczajnie pozwólcie temu... aż poczujecie mrowienie w ciele, nieomal jakbyście całym ciałem doznawali orgazmu.

LINDA: Ooch!

ADAMUS: A wtedy... czy miałaś kiedyś taki? (do kogoś z publiczności; kilka chichotów)

LINDA: Później. Później.

ADAMUS: Usłyszałem: „Ooch! Ooch!” (śmiech)

LINDA: Później.

ADAMUS: To nie jest zbyt mocne. Takie: „Ooch!” (więcej chichotów) Aż poczujesz, że cała energia przesuwana się w twoim ciele, bo przyzwoliłaś na to. Nie myślisz ani nie naciskasz. Po prostu mówisz sobie: „Wiem. Ach! Ja *wiem*.” Właśnie tak. OK. No dalej, śmiało.

JANE: Och, czyżbyś chciał, żebym to zrobiła?

ADAMUS: Taak, chcę, żebyś to zrobiła. Taak. Czy ty sobie żarty stroisz? Taak.

JANE: Taak.

ADAMUS: Taak.

JANE: Chodzi o to, że milion ludzi się przygląda.

ADAMUS: Chcesz trochę czekolady?

JANE: (chichocze) Może by pomogło.

(milczy)

ADAMUS: Cześć, Edith. Jak leci?

EDITH: Dobrze.

ADAMUS: (szepcze) Czekamy na nią.

JANE: Ja wiem.

ADAMUS: (szepcem zwraca się do Edith) Złożyłaś już swoją deklarację? *

**mowa o wspomnianej na początku akcji Karmazynowego Kręgu – przyp. tłum.*

EDITH: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Gdybym miał wszystkie te cholerne pieniądze, jakie ty dostajesz, też bym złożył! Kontynuuj. (kilka chichotów)

JANE: Przepraszam. Ja już zrobiłam, co mogłam.

ADAMUS: To tylko dystrakcja.

JANE: Przepraszam.

ADAMUS: To celowa dystrakcja, ponieważ zaczynasz wchodzić w głowę.

JANE: Taak.

ADAMUS: Po prostu zróbmy to razem. Ja wieem! (śpiwnym tonem)

JANE: Czy mogę to zrobić razem ze wszystkimi?

ADAMUS: Jasne.

JANE: OK.

ADAMUS: Jasne! Możesz robić, co tylko zechcesz. Jesteś Mistrzem.

JANE: W porządku.

ADAMUS: Dlaczego nie poprosiłaś o to wcześniej? „Hej, zróbmy to wszyscy razem!”

JANE: Hej, zróbmy to razem, przyjaciele. OK, jeden, dwa, trzy.

WSZYSCY: Ja wiiiiieem!

ADAMUS: Dziękuję ci.

JANE: Świetnie.

ADAMUS: Dziękuję ci. Znakomicie. Znakomicie.

LINDA: A przy okazji, jej syn, Russell Anderson, który też jest Shaumbra, zrobił coś nieprawdopodobnie nowego – jak się nazywa ten styl muzyczny? To coś zupełnie unikalnego i wspaniałego.

JANE: Coś w rodzaju alternatywnego rocka...

LINDA: Rock alternatywny.

ADAMUS: A co to, lokowanie produktu w moim show?

LINDA: Taak, rzeczywiście. Jaki ma tytuł?

JANE: To rodzaj alternatywnego rocka. To jest... taak. Wypuścił wideoklip pod tytułem „Płynna kobieta” („Liquid Lady”).

ADAMUS: „Płynna kobieta”.

JANE: To o podróżowaniu w czasie i...

ADAMUS: O, świetnie.

JANE: ...tunelach czasoprzestrzennych w różnych wymiarach.

ADAMUS: Doskonale. Przynieś to ze sobą następnym razem.

LINDA: Taak, jej syn, Shaumbra...

ADAMUS: Wyłóżcie na stół. Sprzedawajcie to.

LINDA: ...ma na imię Russell, jest Shaumbra.

ADAMUS: Przynieś to następnym razem. Taak.

LINDA: Taak, taak.

ADAMUS: Taak, taak

JANE: Dzięki.

ADAMUS: Dziękuję ci. OK. Co nowego? Jak dotąd mamy brata, który przyjechał w gości oraz naukę oddychania. OK. (Linda się śmieje)

Następny. Co nowego? Ach. Witaj. Co nowego?

TANIA: Bycie tutaj.

ADAMUS: Bycie tutaj.

TANIA: Zdecydowanie.

ADAMUS: Skąd jesteś?

TANIA: Przyjechałam z wielu miejsc.

ADAMUS: Mm, na przykład?

TANIA: Na przykład z Dallas.

ADAMUS: Dallas. Nie, nie. Nie jesteś... to znaczy, może mieszkasz w Dallas. Czy zechciałabyś wstać? Ja też wstanę. Zejdę w dół. (kilka chichotów, kiedy schodzi ze sceny)
Przed Dallas.

TANIA: Houston.

ADAMUS: Houston. Eech. Powiedz coś. Powiedz, Jestem Tym, Kim Jestem.

TANIA: Jestem Tym, Kim Jestem.

ADAMUS: Do mikrofonu.

TANIA: Jestem Tym, Kim Jestem.

ADAMUS: Nie jesteś z Houston. (więcej chichotów) Spróbujmy jeszcze raz. Skąd jesteś?

TANIA: Urodziłam się w Lizbonie, w Portugalii. Wychowywałam się w Bazylei.

ADAMUS: No więc, ja się urodziłem niedaleko tego miejsca.

TANIA: Tak. Tak.

ADAMUS: Dobrze, dobrze.

TANIA: Tak.

ADAMUS: A następnie gdzie?

TANIA: Potem pojechałam do Bazylei...

ADAMUS: Do Bazylei.

TANIA: ...do Francji. Blisko Niemiec.

ADAMUS: Pozwól, że cię uściskam. (publiczność woła: „Oooo!” Francja. Oooo! Ooch! Ooch! Francja. OK. Czemu u diabła pojechałaś do Houston? (śmiech) Dobrze, nie wnikajmy w to. Co było nowego w ciągu ostatnich 30 dni?

TANIA: W ciągu trzydziestu dni.

ADAMUS: Trzydziestu dni.

TANIA: Nowego?

ADAMUS: Nowego?

TANIA: Przeprowadzka z Houston do Dallas, amerykańskie lotniska i nowe miasto, nowi ludzie, nowa praca.

ADAMUS: To stosunkowo nowe.

TANIA: Bardzo nowe.

ADAMUS: Dość nowe. OK. Ale przeprowadzałaś się wcześniej, najwyraźniej...

TANIA: Tak, ale nie aż tak.

ADAMUS: ...a więc to nie jest tak naprawdę nowe, czyż nie? To po prostu to samo stare przeniesienie się z jednego miejsca w inne. Ale to nie jest tak naprawdę nowe.

TANIA: To jest inne.

ADAMUS: To jest inne, ale nie jest nowe. Chwytasz, co mam na myśli?

OK. Chcę, żebyś się prawdziwie wczuła, co znaczy nowe, co jest *prawdziwie* nowe, i że przeprowadzka z jednego fizycznego miejsca w inne fizyczne miejsce – co tak naprawdę nie jest nowe, bo to po prostu przeprowadzka – dzieje się dlatego, że coś zmienia się na innym poziomie. Powoduje to zmiany w zewnętrznym świecie, ale dlatego, że coś nowego dzieje się u ciebie na wewnętrznym poziomie.

TANIA: Myślę, że połączenie ze wszystkim równocześnie.

ADAMUS: Taak, taak.

TANIA: Tak. Samoświadomość, to, co nazywasz samoświadomością.

ADAMUS: Taak, ale to było coś szczególnego. Coś jeszcze. Nie musisz pamiętać czy mówić o tym w tej chwili, ale było to jakby coś kliknęło w tobie. Coś, co było nowe.

TANIA: No więc przyjechałam tu do ciebie, żebyś mi pomógł to sprecyzować.

ADAMUS: Aach! Ona chce, żebym ja to powiedział. OK. Byłaś mocno połączona z wieloma rzeczami z przeszłości – chcę powiedzieć, że w minionych żywotach, a nawet w tym życiu, jakbyś stała w tej samej okolicy, w tym samym rejonie, z tymi samymi połączeniami – i oto coś w tobie chwilę temu powiedziało: „Skończyłam z tym wszystkim.”

TANIA: Tak.

ADAMUS: „Zamierzam uwolnić się od przyjaciół, od rodziny i wszystkiego innego.” To jest nowe.

TANIA: To się po prostu stało. Ja niczego nie zrobiłam.

ADAMUS: Ach! Ach! Aaach! Aach! Ach! No i prawdę mówiąc jest do doskonały sposób skwitowania sprawy: „Niczego nie musiałam robić, to się po prostu stało.” Absolutnie, i tak właśnie dzieje się nowe. Po prostu się staje. Człowiek pyta: „No, to co ja muszę zrobić? I co z planowaniem? I czy muszę siedzieć i medytować, śpiewać i robić całą resztę?” A to się po prostu dzieje. Chcę, żeby każdy z was zaczął być tego świadomy. Mówicie: „No cóż, nie wiem. To się po prostu stało.” Nie, to wy przyzwoliliście, żeby to się stało. To jest nowe. To jest naprawdę nowe. OK. (kilka chichotów) Dobrze. Dziękuję ci. Cieszysz się, że tu przyszłaś? (nieco braw)

OK, jeszcze kilka nowości. Jakie to będą nowości?

LINDA: OK, niech się zastanowię. O, tutaj, jestem ciekawa, co ona powie.

ADAMUS: Ach, taak. Ach! Co nowego? Zająłeś dziś dobre miejsce.

SHAUMBRA 1 (kobieta): To prawda.

ADAMUS: Wcześniej tu dotarłeś?

SHAUMBRA 1: Mam przyjaciół, którzy wcześniej tu dotarli.

ADAMUS: Ooch! Ooch! Są tacy, którzy rezerwują miejsce dla ciebie?

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: Czy to tutaj dozwolone?

LINDA: Nie!

EDITH: Tak.

SHAUMBRA 1: Przyszłam tu dość wcześnie.

ADAMUS: Dość wcześnie. OK.OK. No to niech już tak będzie.

SHAUMBRA 1: OK.

ADAMUS: Bo prawdę mówiąc chciałem cię poprosić, żebyś się przesiadła do tyłu.

SHAUMBRA 1: OK.

ADAMUS: Taak, dobrze. Co nowego?

SHAUMBRA 1: Cała jestem w oczekiwaniu na ten potencjał czegoś nowego po tych wszystkich wcieleniach.

ADAMUS: OK. Podoba mi się to. Cała jest w oczekiwaniu.

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: I na co tak czekasz?

SHAUMBRA 1: No cóż, byłam ciekawa, co to też takiego mogłoby być i próbowałam sobie wyobrazić, ale mi się nie udało.

ADAMUS: Och.

SHAUMBRA 1: No, ale przynajmniej jest potencjał.

ADAMUS: Och. No cóż, czekasz podekscytowana na coś nowego...

SHAUMBRA 1: Potencjał...

ADAMUS: ... ale nie wiesz, co to jest.

SHAUMBRA 1: ... nowych rzeczy po tych wszystkich wcieleniach.

ADAMUS: Nowych rzeczy. OK. A więc czekasz podekscytowana na coś nowego i czy coś nowego zaszło?

SHAUMBRA 1: Nic, czego byłabym świadoma.

ADAMUS: O, do licha!

SHAUMBRA 1: Przepraszam.

ADAMUS: Ona mówi: „Nic, czego byłabym świadoma.” Ale się stało.

SHAUMBRA 1: OK.

ADAMUS: Stało się i o tym tutaj mówimy w pewnym sensie. Człowiek po prostu kontynuuje swoje stare zwyczaje, robi te same stare rzeczy i myśli, że nowe oznacza świadome oddychanie, co jest miłe, ale nie nowe, albo w jego życiu zachodzi więcej niż zwykle zmian – co nie jest nowe, bo zawsze się zdarza – a wtedy człowiek myśli: „No cóż, przeprowadziłem się w inne miejsce. To jest nowe.” To ten sam stary cykl, tylko z nieco inną nutą. Dlatego chcę, żebyś zaczęła być świadoma tego, co jest naprawdę nowe.

OK, a więc czujesz się podekscytowana z powodu nowego. Nie zauważasz, żeby coś nowego się wydarzyło, bo rozglądasz się i pytasz: „Gdzie to jest? Gdzie to jest?”, jako że chcecie czegoś innego w swoim życiu, bo jesteście zmęczeni tkwieniem w tym samym starym. Wiecie co? To w pewnym sensie zabawna sytuacja. Czujecie się naprawdę zmęczeni tkwiąc w tym samym starym, ale kiedy pytam: „Kto chciałby powrócić tutaj na kolejne wcielenie?” wszyscy wołają: „Ojej, nie.” (kilka chichotów)

SHAUMBRA 1: To prawda.

ADAMUS: Ale kiedy pytam: „Czy jesteś gotów na oświecenie natychmiast?” to słyszę: „No cóż... hmm...” Tak więc jesteśmy w fazie dylematu.

SHAUMBRA 1: Słusznie.

ADAMUS: OK. A więc, coś nowego z pewnością się stało. (kobieta patrzy na niego pytająco, Adamus chichocze) Coś nowego, a to nowe nie musi być czymś zewnętrznym. Coś się przesunęło wewnątrz ciebie.

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: OK. Czy masz jakiś pomysł, co by to mogło być takiego?

SHAUMBRA 1: Myślę...

ADAMUS: Mów wyraźniej...

SHAUMBRA 1: OK.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 1: Zaczęłam trochę lepiej pojmować, jak być twórcą mojej własnej rzeczywistości.

ADAMUS: Taak, no cóż, niezupełnie. Ale, no wiesz, i mówię to z całym szacunkiem, to człowiek sobie myśli, że już coś pojął. Nie. Nie całkiem. Nie całkiem. Człowiek nadal jest jak zwykle niezorientowany i to człowiek nadal próbuje coś rozgryźć, ale to się nie udaje. I to człowiek próbuje wykorzystać słowa, które tu wypowiadamy i uczłowieczyć je, i to też się nie udaje. Za chwilę o tym powiem. Nie chcę tego ujawniać w tej chwili.

SHAUMBRA 1: OK. Dziękuję ci.

ADAMUS: OK. Jeszcze dwie osoby i odkryjemy wszystkie karty.

LINDA: Odkryjemy wszystkie karty? OK, niech popatrzę.

ADAMUS: Jeszcze dwie osoby. Ale być może ktoś uchwyci sens tego...

LINDA: OK.

ADAMUS: ...zanim ja go wyjawię.

LINDA: Uchwyci?

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 2 (kobieta): Nastąpiła u mnie wielka zmiana, dzięki czemu mój brak zaufania do siebie w dużym stopniu znika.

ADAMUS: Dobrze.

SHAUMBRA 2: Z wysokiego muru stało się on takim murkiem do kolan.

ADAMUS: Nadal jest murem.

SHAUMBRA 2: Nadal jest murem.

ADAMUS: Nadal jest murem.

SHAUMBRA 2: Ale już nie jest taki wielki jak był.

ADAMUS: Czy zechciałabyś... czy mógłbym ci na chwilę przerwać? Już przerwałem.

SHAUMBRA 2: Tak. Zawsze.

ADAMUS: A więc, przestańmy używać słowa „ale”. Ludzie są „ale”, natomiast boscy Mistrzowie są „i”. (kobieta chichocze) Tak jest! Ludzie są wielkimi „ale”. Zawsze u nich jest „ale”. Niech będzie „i”. A więc...

SHAUMBRA 2: Problem w tym...

ADAMUS: Wielu z was mówi: „Och, wołę Saint-Germaina.” A tymczasem...

LINDA: Taak, taak. Sprowadź go z powrotem.

SHAUMBRA 2: Niech się tak stanie. Amen!

LINDA: Gdzie on jest?

ADAMUS: Amen. A widzisz, i tu tkwi sekret. To jest „i”.

SHAUMBRA 2: I.

ADAMUS: Jestem i jednym, i drugim. Ja jestem „i”. To nie był po prostu, no wiecie, Saint-Germain, a teraz jest Adamus. To jest „i”.

SHAUMBRA 2: Absolutnie.

ADAMUS: To jest „i” i ty też tak możesz.

SHAUMBRA 2: Tego też jestem już bliższa.

ADAMUS: Właśnie. Zmierzasz w dobrym kierunku, dopóki na drodze nie stanie ci „ale”.

SHAUMBRA 2: Tak.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 2: Ciągle to mam.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 2: Brak zaufania do siebie znika. Jestem daleko bliżej siebie prawdziwej. Widzę to. Czuję to. Czasami tu i ówdzie przydarza mi się kilka „ale”.

ADAMUS: Kilka murów, kilka „ale”. Taak.

SHAUMBRA 2: Ale jest ich coraz mniej. Jest coraz więcej „i”, a ja jestem o wiele bliżej i czuję to, i jestem o wiele szczęśliwsza będąc prawdziwą sobą i będąc tam, gdzie nigdy wcześniej nie byłam.

ADAMUS: OK. (nieco braw) Dobrze. Dobrze. O, tyle w to wierzę. (pokazuje jak mało)

LINDA: Aaach!

ADAMUS: Nie, nie, nie! Ja tylko... po prostu... zaraz ci to wyjaśnię. W to i owo wierzę, ponieważ wierzę, że wy, niektórzy z was, czujecie się lepiej i natrafiacie na niższe mury, a w waszym życiu jest mniej „ale”, jednak ciągle są mury i „ale”. Wciąż są. I wiesz co? Wcale nie znikną i to jest w porządku.

Nie próbujemy rozwalać murów i wysadzać w powietrze „ale”. Po prostu... (obydwoje się śmieją)* Po prostu mówimy: „Mam te swoje ludzkie strony. Mam w sobie tego człowieka, który wątpi, który nie ufa, który jest paranoidalnym schizofrenikiem, który jest szalony i należy do sekty.” (kobieta chichocze) i...

**ang. „ale” to „but”, jednakże pisane z dwiema literami „t” (butt) znaczy m.in.„tylek”. Wymawia się tak samo. - przyp. tłum.*

SHAUMBRA 2: ...i chce przywalić kilku ludziom tam, gdzie mieszkam.

ADAMUS: Taak, taak. Taak! I to jest w porządku. Widzisz, kiedy próbujesz zepchnąć w niepamięć swoją tożsamość i mówisz: „Zamierzam przestać być tą osobą, której nigdy tak naprawdę nie lubiłam i zamierzam wypracować sobie drogę wyjścia poza tę osobę, zamierzam przemyśleć sobie tę drogę, wymodlić ją sobie i przestać być tą osobą” – to zabawna rzecz się stanie.

SHAUMBRA 2: To nie zadziała.

ADAMUS: Nie zadziała. Staniesz się jeszcze wyraźniej tą osobą, której nie lubisz. Tak więc tym, co robisz, jest wzięcie głębokiego oddechu i powiedzenie sobie: „Ach! Jestem tą osobą...”

SHAUMBRA 2: I.

ADAMUS: *I!* Wtedy nagle, jak na tym wideo, które wcześniej oglądaliście (patrz wideo: video footage), nagle zamiast jednej palącej się świecy, jest dwie. „Och! Och! Jestem także istotą boską.” A potem następna świeca: „Łał! Jestem kosmitą.” I następna świeca: „Och! Jestem znakomitym aktorem.” I następna świeca: „I jestem tą żalosną istotą, ale mam świetną zabawę grając tę rolę.” Nagle odzyskujesz wolność. Przestajesz uciekać od bycia pojedynczą: „Pracuję nad moimi murami. Mam już nieco mniejsze mury. Zmniejsza się liczba moich „ale”...” No wiesz....

SHAUMBRA 2: Stoję na murze.

ADAMUS: O, właśnie. Tak więc przechodzimy do „i”. To jest magia. To jest wolność. Wtedy to nagle przekonujesz się, że lubisz tę osobę otoczoną tymi murami i tymi „ale”. Stwierdzasz: „To była ciekawa kreacja, pełna wątpliwości i lęku, zmartwień i niepokoju, i całej reszty. To niesamowite - *i* jestem także istotą boską. Jestem także wielkim twórcą. I, i, i.” Rozumiesz?

SHAUMBRA 2: Taak!

ADAMUS: To jest nowe.

SHAUMBRA 2: Tak!

ADAMUS: To jest nowe. Chcę uderzyć w dzwon – bim-bom– to jest nowe!

SHAUMBRA 2: Pojawiają się „i” i jest ich więcej niż kiedykolwiek przedtem.

ADAMUS: Taak! Taak, absolutnie. I to jest „i-odpowieź”*. (nieco śmiechu)

**w wykonaniu Adamusa zabrzmiało to „and-swer” co jest parafrazą słowa „answer” (odpowieź), gdzie zamiast początkowego „an-” Adamus wstawił „and”, czyli „i”. – przyp. tłum.*

SHAUMBRA 2: Urocze.

ADAMUS: OK.

SHAUMBRA 2: Przeurocze.

ADAMUS: Przeurocze. Następna osoba. Jeszcze jedna, a potem ujawnimy, co mamy do ujawnienia. Linda podejdzie z mikrofonem... Och, prosto do Davida. David, co nowego?

DAVID: Więcej lekkości w moim życiu.

ADAMUS: Taak. Jak to się przejawia? To znaczy, jak to działa?

DAVID: Mmm... (milczy)

ADAMUS: Uważaj, zbliżasz się do obszaru makyo.

DAVID: Zbliżam się. (nieco chichotów)

ADAMUS: Jesteś na granicy.

DAVID: Taak, taak. Być może nawet ją przekroczyłem. Taak.

ADAMUS: Ale kimże ja jestem, żeby coś nazywać makyo.

DAVID: Taak.

ADAMUS: Jednak wyczuwam także szczerłość. Jak owa lekkość przejawia się w twoim życiu?

DAVID: Nie potrafię powiedzieć konkretnie.

ADAMUS: Ani też nie chcesz. (Linda się śmieje) Śmiało.

DAVID: To coś bardziej z zakresu wewnętrznej wiedzy.

ADAMUS: OK. Ale daj mi przykład. Lekkość w poprzednim miesiącu: jak się objawiła w twoim powszednim życiu?

DAVID: (milczy przez chwilę) Kilka tygodni temu kupiłem elektryczną piłę do gałęzi z regulowanym wysięgnikiem i wziąłem się za przycinanie drzew i krzewów, trochę pod strachem, jednakże ostatecznie sprawiło mi to przyjemność i poszło gładko.

ADAMUS: Coś jak życie na krawędzi.

DAVID: Tak.

ADAMUS: Taak. Taak. Z silnikiem...

DAVID: Tak, elektrycznym, rrrrrr...rrrrr... (naśladuje dźwięk silnika)

ADAMUS: Elektrycznym. OK. Dobrze, dobrze. Taak. Łał. Czy musiałeś uzyskać na to zezwolenie?

DAVID: Nie.

ADAMUS: Jeszcze nie.

DAVID: Taak.

ADAMUS: Jeszcze nie.

DAVID: Próbowałem się od tego wymigiwać, aż w końcu podjąłem decyzję i zrobiłem to.

ADAMUS: Bardzo słusznie.

DAVID: No i okazało się, że sprawiło mi to przyjemność, i to właśnie była zmiana.

ADAMUS: Taak. Dobrze. A więc, dobrze. To niezłe „nowe”. Taak. To oznacza lekkość, łatwość w sposobie działania, tak myślę.

DAVID: No cóż, nie było tego oporu, jaki bywał w przeszłości.

ADAMUS: W ogóle się tym nie przejąłeś, czy tak?

DAVID: Właśnie, zwyczajnie wsiąknęłam w to i cieszyłam się. Tak.

ADAMUS: Dobrze. Podoba mi się to. Podoba mi się. Robienie czegoś, co sprawia przyjemność, dostarcza nieco dreszczyku. OK. Dobrze. Dziękuję ci. Dziękuję wam wszystkim.

Tak więc mamy kombinację tego, co było nowe w ostatnim miesiącu – brat przybywający w gości, oddychanie, ścinanie drzew piłą z regulowanym wysięgnikiem i kilka innych rzeczy.

Zapytałem, co nowego, ponieważ umysł powraca do starego. Co nowego? „No cóż, kurczę, kupiłem nowe ubranie.” Kupowaliście nowe ubranie już wiele razy przedtem. Większość z was. Niektórzy noszą wciąż to samo. Mówicie: „Przeprowadziłem się.” To świetnie. Ale jaki był zasadniczy powód tej przeprowadzki? Już wiele razy wcześniej się przeprowadzaliście. A zatem to samo w sobie nie jest nowe. Doświadczyliście może czegoś trochę odmiennego, w tym przypadku udanie się w nowe miejsce było pewnego rodzaju dobrodziejstwem. Ale nie włączyłbym tego do listy nowości Adamusa.

To nowe, które dzieje się teraz w waszym życiu, jest prawie niezauważalne, nieuświadomione, ponieważ zachodzi na pięknym, prostym, nie wymagającym wysiłku,

wewnętrzny poziom. A to nowe, którego wszyscy doświadczyliście, w pewnym stopniu, w ostatnim miesiącu zawdzięczacie małemu zejściu sobie z drogi. Poluzowaniu. Odejściu od swojego „ale”, a wejściu w swoje „i”. (kilka chichotów)

SART: Taak! (nieco chichotów)

ADAMUS: Troszkę się odprężyliście. Zeszliście sobie z drogi. To jest nowe.

Wiele razy próbowaliście być – jak to mówicie – bardziej zrelaksowani, czy też nie tak już zupełnie schizofreniczni, znerwicowani, zamartwiający się o wszystko. Niedługo w tym wytrwaliście. Ale w minionym miesiącu każdy przyzwolił na zejście sobie z drogi bodaj na chwilę.

Przedtem wiele o tym myśleliście. Rozmawialiśmy o Ja Jestem, o boskości, a wy często myśleliście sobie: „No, dobrze, niech już wejdzie.” Ale to była myśl. Tak naprawdę tego nie robiliście. Aż w ciągu tych ostatnich 30 dni, po *wielu* poszturchiwaniach, konsternacji i bezsennych nocach, kiedy to budziłem was o 2:30 nie oglądając się na to, czy musicie rano wstać do pracy czy nie, zadaliśmy sobie pytanie: na ile możecie się odprężyć, żeby wpuścić bodaj jeden mały promyk światła, zobaczyć jak to się odczuwa, przekonać się, że wszystko jest w porządku, i że człowiek tego wszystkiego nie kontroluje. To duży krok. To jest nowe.

Wiele było myśli, wiele dyskusji, ale nie za wiele doświadczenia. A to bardzo ważne. Wasze człowiecze ja, przywykłe do „ale”, może sobie tego nawet nie uświadamiać. Możecie sobie z tego nie zdawać sprawy, ale wtedy sytuacja zaczyna się zmieniać w pewnym sensie – przenosicie się w inne miejsce, próbujecie coś zrobić w nieco inny niż dotąd sposób. Nie to jest nowe – nowy jest skutek albo zmanifestowanie się nowego. Chęć zmiany, chęć dokonania przesunięcia, sama w sobie nie jest nowa. Nowe jest wtedy, gdy odpuszczacie sobie na chwilę. Odpuszczacie sobie. Oto, co jest ważne. To ogromna sprawa.

To nowe, którego zaczniecie doświadczać, na ogół jest niezauważalne. Powiem o tym za chwilę nieco dokładniej, ale to nie pochodzi z umysłu. Nowe pochodzi z tak odmiennego miejsca w waszym wnętrzu, że możecie wręcz nie być świadomi tego, co się dzieje, tego, co jest nowe.

Doświadczenie

Otóż to nowe jest czymś, czego nigdy tak naprawdę nie przyzwoliliście sobie doświadczyć. Chciałbym to tutaj zademonstrować. Chciałbym – dzień dzisiejszy jest dniem naszego trzyaktowego doświadczenia – chciałbym to dziś zademonstrować. Poproszę, żebyście wszyscy wstali, a ci z pierwszego rzędu niech przejdą do ostatniego rzędu i staną za jego krzesłami, podobnie pozostali – niech każdy stanie za swoim krzesłem i chwyci oparcie. Chwileczkę, właściwie to oprzyjcie ręce na oparciu. Nie musicie go chwytać, połóżcie na nim ręce. Ci, którzy przeszli na koniec sali, niech znajdą dla siebie krzesło w ostatnim rzędzie i połóżą ręce na jego oparciu.

(słysząc ostry dźwięk)

A teraz weźcie porządny, głęboki oddech. Chcę, żebyście – trzeba to poczuć doświadczalnie – chcę, żebyście sobie przez chwilę wyobrazili, trzymając się krzesła, trzymając się jedynie oparcia krzesła, że większość swojego życia przeżyliście tak właśnie się trzymając. Trzymając się czegoś – waszej przeszłości, rzeczy takich, jak praca czy rodzina. Ci, którzy nas oglądają online, niech też staną za swoim krzesłem.

Większość z was trzyma się tego, co nazywacie swoją tożsamością, co uważacie za swoje zalety liczące się w życiu, takie jak siła, oddanie, determinacja, inteligencja, upór. Trzymacie się ich, ponieważ macie wrażenie, że istnieje siła, która jest jak wiatr nieustannie wiejący wam w twarz. Musicie się więc czegoś trzymać.

Czasami trzymacie się bardzo mocno. Widzę to – dzieje się tak, kiedy przeżywacie fizyczną traumę, wtedy trzymacie się wręcz kurczowo. „Muszę się trzymać swojego zdrowia. Muszę się trzymać swojego ciała. Nie mogę pozwolić, żeby ta choroba mnie pokonała. Muszę się trzymać swojej fizycznej równowagi, ponieważ to jest najbardziej podstawowa część mojej ludzkiej natury. Muszę się trzymać.”

Ten wiatr wiejący wam w twarz, ta atakująca was siła – życie jako takie, praca, rachunki, płatności, zarabianie pieniędzy, wyżywienie – „Muszę się czegoś trzymać, bo ten wiatr, ta siła, może mnie zbić z nóg. Muszę się trzymać.”

Bywają dni, kiedy uwalniacie się nieco od napięcia, ale wasza ręka jak dawniej spoczywa na oparciu krzesła. Bywają dni, kiedy rozluźniacie się i myślicie: „Och, to był dobry miesiąc, bo mur był trochę niższy. Trzymałem się go nie tak kurczowo”, jednak nadal wasza ręka spoczywa na tym, czego się trzymacie. Ciągłe trzymacie się siebie, waszych myśli, waszego ciała, waszej tożsamości, ponieważ płynie ku wam ten stały strumień energii, uderzający w was jak wiatr i choć czasem słabnie, a wy wtedy się rozluźniacie, to nagle powraca i znów musicie wzmacniać swój uchwyt. Co zatem robicie? Kończy się tym, że zawsze już się czegoś trzymacie. Nawet wierzeń i duchowych nauk.

Chcę, żebyście coś sobie uświadomili tu i teraz. Ten wiatr, ta hałaśliwa energia tak naprawdę nie wieje wam w twarz. Ona zachodzi was od tyłu, zza pleców. To grawitacja. To energia. To zasysanie przez zbiorową świadomość, a wy przez cały ten czas trzymacie się kurczowo, myśląc, że to wiatr wieje wam w twarz.

Właściwie to jest siła przyciągająca, a nie pchająca. W związku z czym im bardziej się opieracie, im bardziej się trzymacie, tym silniejsze jest to przyciąganie, to zasysanie, wciąganie w ciało, wciąganie w pojedynczą osobowość, w umysł, w rutynę. Oto czym to jest.

(pauza)

To jest owo stare... i zachodzi was od tyłu, a nie od przodu. Wsysa was w siebie, a nie pcha od przodu.

(pauza)

Chcę, żebyście coś sobie uświadomili (hałaśliwy dźwięk cichnie) – będzie to najważniejsza rzecz, jaką dzisiaj powiem. Będzie to dla was nowa rzecz i być może będziecie potrzebowali czasu, żeby to sobie uświadomić czy też prawdziwie poczuć i pojąć, ale powiem wam, że energia nie rządzi się siłą. Energia nie musi mieć w sobie żadnej siły działającej z przodu czy z tyłu, z góry czy z dołu. Możecie zdjąć rękę z oparcia krzesła i nie rozlećcie się na kawałki.

Energia wyzbyta siły

Energia nie musi władać siłą. Poczujcie to przez chwilę.

Tak bardzo przywykliście do tego warkotu, brzęczenia, do tego hałasu, tego okropnego, piekielnego, nieustannego hałasu energii, ponieważ byliście na niego nastroszeni. Z niego wyszliście. Byliście przekonani, że on naciera na was z przodu, jak wiatr, podczas gdy przez cały czas on was ciągnął od tyłu, ale teraz zatrzymajcie się na chwilę.

Nowe jest to, że energia nie musi posługiwać się siłą. Może to robić w stosunku do innych ludzi. Oni mogą żyć w tym warkocie, w tym nieustannym hałasie niemal nie do zniesienia. Chcę teraz, żebyście poczuli energię w jej łagodności. (włącza się klimatyzator) Wyłączcie klimatyzator, proszę. Poczujcie energię w jej łagodności...

Lekką. Bezgłosną. Spokojną. Nie popychającą was, nie przyciągającą was. Nie ma w niej nic, czemu mielibyście się opierać.

Wszyscy są przekonani, że energia ma w sobie siłę, a to, co was od nich różni jest zdolność uświadomienia sobie, że tak nie jest. To nie znaczy, że energii tutaj nie ma. Możecie już usiąść.

To nie znaczy, że energia nie jest obecna, a tak myśli większość ludzi. „Niczego nie czuję. Nie czuję tego nieustannego ciśnienia ani z przodu, ani z tyłu. A ponieważ niczego nie czuję, to znaczy, że nie ma żadnej energii. I dlatego muszę powrócić do dramatu, do hałasu, żeby uwierzyć, że istnieje energia” – a to nieprawda. To takie proste i fundamentalne, ale nieliczni to kiedykolwiek sobie uświadomią. Większość tkwi w tym hałasie.

John, włącz jeszcze raz ten hałaśliwy dźwięk. Chcę, żebyście go posłuchali. To jest odgłos... przesłuchaliśmy z Cauldrem wiele ścieżek dźwiękowych, żeby znaleźć taką, która odzwierciedli odgłos hałasu zagłuszającego ludzką świadomość. (znowu włącza się hałaśliwy dźwięk) Zróbcie trochę głośniej.

(wszyscy w milczeniu słuchają głośnego buczenia)

Tak to właśnie wygląda. Z tym właśnie większość ludzi ma codziennie do czynienia. Nie twierdzą, że z tym konkretnym dźwiękiem, ale on go przypomina, nieustanny hałas energii. I

oni są przekonani, że o to właśnie chodzi, w związku z czym wytwarzają jeszcze więcej hałasu i próbują przyciągnąć więcej energii. I nawet kiedy mają jej wystarczająco dużo, nadal próbują wytwarzać więcej hałasu. Żyją w tym hałaśliwym, niemal piekielnym stanie, aż przywykają do niego na tyle, że uważają go za autentyczny. Tak bardzo do niego przywykają, że kiedy natężenie hałasu bodaj trochę się podnosi albo opada, mówią: „To jest nowe. Coś nowego mi się przydarzyło w tym miesiącu – hałas trochę osłabł.” To nadal pozostaje hałasem. To nadal życie w hałasie.

Energia – zapamiętajcie to, proszę, zapisz – energia nie potrzebuje siły, żeby być prawdziwa.

LINDA: Energia jest...

ADAMUS: Energia nie potrzebuje siły, żeby być prawdziwa. Energia nie musi być całym tym hałasem. Energia nie potrzebuje siły, żeby być prawdziwa – wyświetl to na ekranie. Może być spokojna i łagodna, i nadal będzie obecna oraz w takiej samej ilości, jak przedtem, ale teraz będzie bogatsza, bardziej wielowymiarowa od tego hałasu, w którym żyliście. A ten hałas przenika do waszej głowy, jest w waszych myślach, a wtedy te myśli są pochłaniane z powrotem przez to, co stare. Wam się zdaje, że to ciśnienie napiera na was w ten sposób od przodu, a wcale tak nie jest. To zwodzi wszystkich zmuszając do myślenia, że to wiatr wieje wam w twarz, że to siła energii na was naciera, tymczasem zabawne w tym jest to, że to wciąga was od tyłu, podczas gdy wy walczyacie z tym od przodu.

Energia nie musi posiadać siły, żeby być prawdziwa. (Linda próbuje zapisać) Jakież problemy? (kilka chichotów)

LINDA: Trochę się pogubiłam.

ADAMUS: Trochę się pogubiłaś.

Czy to ma sens? (niektórzy odpowiadają: „Tak”) Tak i nie. To jest „i”. To jest „i”. Jeśli nic innego nie zapamiętacie z dzisiejszego dnia, z tego miesiąca, pamiętajcie przynajmniej to. Od tej chwili energia w waszym życiu nie musi posługiwać się siłą. Jednakże tak właśnie wszystkich wytrenowano, tak wszystkich zahipnotyzowano i wszyscy pozostają pod wpływem tego przekonania. Kiedy muszą coś zrobić w życiu, kiedy realizują jakiś duży projekt, to mówią sobie: „OK, do uruchomienia tego potrzebny jest hałas, a do tego hałasu trzeba dołożyć jeszcze więcej hałasu”, a wtedy hałas przedostaje się do waszego umysłu i przedostaje się do waszego życia i dopiero wtedy uważacie, że coś robicie, i uważacie, że to jest nowe, ponieważ hałas jest większy niż kiedykolwiek przedtem. A tak nie jest. Tak nie jest.

Możecie być w łagodnej energii, bezgłośnej energii, która wam służy lekko, bez wysiłku, dzięki czemu osiągacie stokrotnie więcej niż ktoś używający energetycznego hałasu. Ona was nie męczy. Nie wyczerpuje waszego ciała. Nie zmusza was do myślenia. Nie daje powodów do zwątpienia.

Hałas sprawia, że powątpiewacie, a co zabawne, ten hałas przychodzi wcale nie stąd, skąd większość ludzi myśli, że przychodzi. Energia nie potrzebuje siły, żeby być prawdziwa. Energia w swojej najczystszej postaci wyzbyta jest siły.

Pamiętajcie o tym.

Energia może być łagodna, lecz jednocześnie ekspansywna. Może nie wydawać żadnego dźwięku, a jednak być bardziej dynamiczna, aniżeli cały hałas starej świadomości – i to jest nowe. I w tym kierunku zmierzacie. Ona już jest dostępna. Nie możecie o niej myśleć. To znaczy, nie możecie formować myśli na jej temat, bo wtedy znów wrócić do starego hałasu. Czy nie dochodzi tu niemal do interesującej sprzeczności? Natychmiast wróćcie do hałasu.

Weźcie głęboki oddech – tutaj, teraz.

Żadnej siły. To Ja Jestem.

Nicemu się nie przeciwstawiać, z niczym nie walczyć, niczego się nie trzymać.

Umysł powie: „Ale ja niczego nie czuję.” Wy mu na to: „Zamknij się, umyśle. Nie czujesz tamtego starego hałasu. Zamknij się, umyśle, bo w momencie, kiedy zacznę się nad tym zastanawiać, natychmiast zostanę wciągnięty z powrotem w hałas.”

Energia nie potrzebuje siły, nie potrzebuje zamętu, nie potrzebuje hałasu, a możecie być w pełni kreatywni, możecie budować to, co chcecie, osiągać, co chcecie, być, kim chcecie być -bez hałasu. Energia jest tutaj, jest wszędzie dookoła, gotowa, czekająca, by wam służyć.

Życie bez hałasu

Pierwsze, co zauważycie w nowym, jest zmniejszenie się hałasu. To będzie najpierwsza z rzeczy, jakie zaobserwujecie, kiedy zejdziecie sobie z drogi – kiedy nieco się otworzycie, kiedy przyzwolicie sobie na zajrzenie w „i”, kiedy przestaniecie się martwić, przestaniecie się kurczowo trzymać tego krzesła – tym, co najpierw zauważycie, będzie brak hałasu. A wtedy umysł powie: „Nic nie działa. Robię wszystko źle, bo nie słychać hałasu. Czy nie powinienem tego wszystkiego...” Nie. Wszystko samo do was przyjdzie, jeśli się zatrzymacie i na to przyzwolicie.

To nie będzie przypominać starego. Nie będzie brzęcząco i hałaśliwie, to nawet nie sprawi, że doznacie jakichś wzlotów. Wiecie, uzależniliście się od tego: „Odlećmy dzisiaj.” Nie mówię o narkotykach, mówię o czymś takim: „Chcę doświadczyć uniesienia. Chcę poczuć entuzjizm, motywację, stymulację, ekscytację.” To rodzaj uzależnienia. To hałas. To tylko więcej szumu, który sprawi, że zsuniecie się na powrót w depresyjny hałas. Nic z tego. Teraz będzie się działało bez użycia siły, bez hałasu.

Pierwszym miejscem, gdzie to się zmanifestuje, będzie wasz umysł, wasze myśli. Nie wasze zewnętrzne życie. Pierwsza rzecz, jaką zaobserwujecie – kiedy przyzwolicie, kiedy zejdziecie

sobie z drogi, z waszej człowieczej drogi, kiedy uwolnicie się od „ale” i przejdziecie do „i” – zaobserwujecie, że wasze myśli są inne. Myśli są mniej hałaśliwe. Nie mówię o dramacie. Nie mówię o depresji z jednej strony, ekscytacji z drugiej. To są wszystko poziomy hałas. Depresja jest poziomem hałasu, co każdy, kto doświadczył depresji, z pewnością pojmuje. Mówię o myślach.

Wyobraźcie sobie swój umysł. Nieustannie przebiegają przez niego myśli, nieustannie próbuje coś zrozumieć, nieustannie się czegoś kurczowo trzyma i oto nagle coś jakby cienkie strużki zaczynają wam wypływać z głowy – *kszz! kszsz! szuuu!* – a wy wtedy: „O, to było nieco inne. Zastanawiam się, co się tutaj dzieje.” A stary umysł wam odpowie: „Och, lepiej przestań. To niebezpieczne. To niebezpieczne działanie”, a wy dalej swoje: „Nie. Wypłynęły strużki. I, no wiesz, okazuje się, że to były myśli, ale zupełnie niehałaśliwe. To były myśli, ale nie zawierały w sobie powątpiewania.”

Myśl, która nie kwestionuje samej siebie. Widzicie, każda myśl, jaką teraz macie, zaprzecza sama sobie. Wątpienie w siebie jest wbudowane, wplecione w każdą myśl. I oto nagle pojawia się myśl przypominająca mały wir: „Och! Ta myśl w sobie nie wątpi. Jest inna. Ta myśl wyrwała się z zoo! Ła!” No, a po chwili znów zaczynacie w sobie wątpić.

Jednakże, opierając się na tym, o czym dzisiaj tutaj mówimy, nagle stwierdzicie: „Pamiętam, że mówił o tym Saint-Germain” - nie, to był Adamus – „Adamus mówił, żeby nie przebywać w hałasie. Może to było właśnie to. Ła! Może otworzę się troszkę więcej. Może zacznę sobie uświadamiać, że ta istota, ta ludzka istota, nie jest jedyną, która istnieje. Może zacznę sobie uświadamiać, że to nie jakiś złoty, boski anioł zejdzie z góry, wejdzie w moje ciało i nagle mnie przemieni, i stanie się moją bratnią duszą, moim partnerem i...” Nie, to po prostu uświadomienie sobie, że w tym samym czasie istnieje owo „i” bez żadnego hałasu. Piękne.

A teraz bardzo szybko, to ważny punkt – energia nie potrzebuje siły, hałasu, dramatu, zamętu. Może być spokojna. Może być łagodna, a jednocześnie nadal dynamiczna.

A więc wyjdźmy poza granice konieczności przebijania się z trudem przez życie, czynienia go tak mozolnym. Tak mozolnym. To nie jest zabawne.

Spróbujcie za każdym razem, kiedy będziecie chcieli przypomnieć sobie, do czego podobne jest stare życie, włączyć tę ścieżkę dźwiękową z warkotem. Naprawdę. Trzeba, żebyście raz na jakiś czas wracali do tego. John, puść jeszcze raz to nagranie. Sam warkot. Chcę, żebyście zapamiętali, jak on brzmi. Bardzo starannie wybierałem dźwięk, który byłby dostatecznie drażniący.

(chwila przerwy, w trakcie której znowu słycać warkoczący odgłos)

Oto jak to wygląda przez 24 godziny na dobę, a ludzie starają się uczynić to jeszcze głośniejszym. Zdają się mówić: „Och, taak. Oto, co znaczy być kreatywnym. Po prostu robisz więcej hałasu.” Jesteście nadal zanurzeni w hałasie. Kaznodzieja wam powie: „Ten hałas to piekło. To wasza kara. Znaczący to, że Bóg jest z was niezadowolony z powodu wszystkich

waszych grzechów.” A wtedy powstaje jeszcze więcej hałasu. „Och! Jestem grzesznikiem i teraz Bóg się także na mnie gniewa”, a to wytwarza jeszcze więcej hałasu.

Z kolei facylitator ruchu New Age powie: „Nie, pielęgnujmy ten hałas. Znajdźmy znaczenie i miłość w tym hałasie i zaakceptujmy ten hałas, bo wszyscy stanowimy jedno.” (Tfu!)

LINDA: O, mój Boże! (kilka chichotów)

ADAMUS: Mówię, jak jest. Psychologowie będą się dopytywać: „Skąd ten hałas pochodzi? I co czujesz w związku z tym hałasem? Czy możesz się poczuć lepiej z tym hałasem? Dlaczego próbujesz mu się sprzeciwiać? Wszyscy doświadczają hałasu. Czy zechciałbyś zażyć kilka tabletek na ten hałas? To uczyni ten hałas przyjemniejszym.” Jednak to jest nadal hałas. Ateista po prostu się zastrzeli i nie będzie się tym martwił, ponieważ...

LINDA: Ooch!

ADAMUS: ...hałas zamilknie...

LINDA: Oooch!

ADAMUS: ...na małą chwilę. (Adamus posyła Lindzie całusa) Też cię Kocham.

Gdzie to byliśmy? Taak, energia nie potrzebuje siły, żeby być rzeczywista. Jest spokojna. Jest piękna. Jest łagodna. Wydostajemy się z hałasu.

OK, weźmy porządną, głęboki oddech.

Czy zechciałbyś im wszystkim zrobić zdjęcie? Są dzisiaj tak zaintrygowani. (zwraca się do Dave'a, fotografa) Po prostu się zmieniają i... możesz stanąć tutaj z Lindą. Możesz na niej oprzeć ramię, żeby kamera się nie poruszyła. (Adamus chichocze) Dobrze.

Chcę szybko dokonać przeglądu kilku rzeczy. Szkoda, że nie mam na to więcej czasu, ale mam dzisiaj spotkanie, więc przelecę szybko. (publiczność woła: „Ooch!”) Nie powiedziałem, że z osobą lub istotą, powiedziałem po prostu – spotkanie*, jak dzień, jak czas. Mam coś do zrobienia. (kilka chichotów) OK. Publiczność wciąż pyta: „Gdzie jest Saint-Germain? Gdzie jest Saint-Germain?”

**ang. date, czyli spotkanie, randka, ale także data, termin. – przyp. tłum.*

LINDA: Jakbyś czytał w myślach. (więcej chichotów)

Warstwy ludzkiego doświadczenia

ADAMUS: Chcę, żebyście sobie uświadomili, gdzie wy się znajdujecie w całym tym procesie. Upraszczam sprawę, ale czemu by nie? OK.

Jeśli by sobie wyobrazić coś w rodzaju warstw, poziomów, przez jakie przechodzą ludzie, warstwa numer jeden... gdybyś zechciała napisać. Od nowej strony, proszę.

LINDA: OK.

ADAMUS: Skup się. Pisz prędko. Zaczynamy.

Pierwsza warstwa – pisz od dołu. Zrobimy diagram w kształcie piramidy. OK, napisz na samym dole. Pierwsza warstwa: „Zanurzenie się w trójwymiarze. Zanurzenie się w hałasie.”

LINDA: Co chcesz przez to powiedzieć?

ADAMUS: Trójwymiar. Wejście w trójwymiarowość. Po prostu napisz „Stanie się trójwymiarowym/fizycznym.” To pierwsza rzecz. Wszyscy przez to przeszli. Każdy, kto kiedykolwiek był człowiekiem, przechodził ze stanu anielskiego w ludzki. To jest szok. To jest hałaśliwe. To piekielne doświadczenie i naprawdę szokujące dla istoty. Tak więc jest to pierwszy poziom całego tego cyklu na tej planecie – wejście w to, nałożenie fizycznej formy, słowem coś, czego nigdy, nigdy nie zapomnicie. Wszędzie, gdziekolwiek się udacie zabierzcie ze sobą szok i piękno tego doświadczenia. *(Uwaga: zapis w języku angielskim można obejrzeć na wideo albo w formacie PDF tekstu)*

W następnej kolejności cykl ewolucyjny wznosi się ku czemuś, co nazywam Rodzina/Społeczeństwo. Przyszliście, przeżyliście kilka wcieleń. Niektórzy z was żyli samotnie, ale w ostatecznym rozrachunku ewoluowaliście do życia w rodzinie. Zapisz to... nie, uprośmy zapis: „Rodzina/Społeczeństwo”. Zetrzyj cały ten syf. Zwyczajnie... (kilka chichotów)

LINDA: Co?!

ADAMUS: Zaraz zabraknie ci miejsca. Popatrz. Och! Och! Och! Och! Prawie już nie ma miejsca! Och! Bum! „Życie w rodzinie/społeczeństwie”.

Po wielu wcieleniach nauczyliście się żyć w rodzinie. Kiedy przyszliście tu po raz pierwszy, coś takiego jak rodzina było nienaturalne. Chcę powiedzieć, że rodziliście się, lecz następnie albo wasi rodzice was zjadali, albo wy uciekaliście i zajmowaliście się czymś innym. Po wielu wcieleniach przywykliście do znajomej energii, energii rodziny i społeczności. W którymś momencie musieliście przynależć do społeczeństwa. Tworzyliście coś na kształt grup wewnątrz rodziny, z innymi rodzinami, żeby w jakiś sposób móc siebie chronić. To było bardzo, bardzo, bardzo dawno temu, gdzieś w waszych wcześniejszych inkarnacjach. Mieliście wówczas mentalność plemienną. Członkowie plemienia niekoniecznie lubią się nawzajem, ale stwierdzają, że bycie razem jest pozytywne. To dobra ochrona.

Następnie ewoluowaliście w coś, co nazwę społeczeństwem – tylko dwa słowa tutaj – Społeczeństwo/Wytwórczość.

LINDA: OK.

ADAMUS: Po wielu wcieleniach wytworzyliście społeczeństwo. Nie wyłącznie społeczność, ale całe społeczeństwo, kulturę. Następnie nauczyliście się być produktywni. Musieliście wyjść i coś zrobić.

LINDA: Społeczeństwo... a dalej co? Mam drobny problem techniczny. Co?

ADAMUS: Wytwórczość.

Na tym etapie przeżyliście wiele, wiele wcieleń. Wypracowaliście w sobie zdolność do życia w społeczeństwie, do pracy na rzecz kultury, bycia produktywnym czy to w rolnictwie czy w biurze, ale nauczyliście się robić to wszystko naprawdę dobrze. Zobaczycie, kiedy tak przemierzać będziemy warstwa po warstwie i poziom za poziomem, że z każdą warstwą i z każdym poziomem coraz bardziej grzęźnicie i coraz bardziej zanurzacie się w hałas. Widzicie, na poziomie Rodzina/Społeczeństwo nie było tak wiele hałasu, ale zaczęliście wchodzić na poziom Społeczeństwo/Wytwórczość i gdybyśmy mieli tutaj więcej miejsca, moglibyśmy dopisać /Edukację.

LINDA: Och.

ADAMUS: Edukacja. Nie musisz tego dopisywać. Ale zaczynacie się kształcić, bo dzięki temu dostosowujecie się do społeczeństwa i do wymagań wytwórczości. Zdobywacie wykształcenie, a więc cholernie dobrze jesteście nauczeni integrowania się ze społeczeństwem i stajecie się produktywnym jego członkiem. Mocno to jest hałaśliwe. Naprawdę hałaśliwe.

Większość ludzi nadal w tym pozostaje. Większość ludzi obecnie znajduje się na tym poziomie. Są w społeczeństwie i oddają się wytwórczości. Niewielu zostało ludzi żyjących w grupach plemiennych. Dalej następuje duży skok, ogromny skok i jest to skok w coś, co nazwę Bóg/Wszechświat.

W którymś momencie ci, którzy przeszli te wszystkie etapy, stwierdzają: „Wiesz, musi chodzić o coś więcej.” Zaczynają kontemplować Boga, wszechświat, czy to spoglądając nocą w gwiazdy i mówiąc: „Och, tyle tam tego. Pewnie jesteśmy zaledwie małą drobiną” czy też mówiąc: „Jest w tym wszystkim Boska ręka.” To jest kontemplacja. To jest uzewnętrznianie. Można dyskutować, ilu ludzi uświadamia to sobie w ciągu swojego życia. Powiedziano wielu z nich, że jako produktywni członkowie społeczeństwa powinni wierzyć w Boga czy chodzić do kościoła. Większość uczęszczających do kościoła tak naprawdę nie wierzy w Boga. Nie przyznają się, że nie wierzą, boją się nie wierzyć, ale nigdy tego nie poczuli. Wicie, to zabawna rzecz. Oni tego nigdy tak naprawdę nie poczuli. Myślą o tym, ale nie mieli doświadczenia Boga.

Są tacy, którzy niejako uzyskali dyplom uprawniający ich do przejścia na poziom Bóg/Wszechświat. Mogą doznawać jakichś niezwykłych odczuć czy doświadczeń, ale nagle zaczynają rozważać, że istnieje coś więcej. Ale to coś jest na zewnątrz. Znajduje się gdzieś tam. Z całą pewnością na tym etapie nie znajdują tego tutaj. Niezbyt wiele ludzkich istot znajduje się na tym etapie. To znaczy ujmując rzecz procentowo, liczbowo, ale jest ich wystarczająco dużo.

Ta faza jest, prawdę powiedziawszy, jedną z najbardziej grząskich. Jest najbardziej hałaśliwa. I to tutaj mają miejsce te rzeczy, o których mówiliśmy wcześniej - wiatr zdający się wiać w twarz, a w rzeczywistości grawitacja, która wciąga was od tyłu i ludzie tu grzęzną. Jest tutaj wiele strachu, a to czyni hałas jeszcze hałaśliwszym, a wtedy ludzie modlą się do Boga o bodaj trochę spokoju, a hałas wówczas staje się jeszcze większy.

Potem następuje kolejny etap, do którego przechodzą nieliczni – wielu o tym mówi, ale niewielu tam dociera – nazwę go uważnością.

LINDA: Uważność.

ADAMUS: Uważność, używam tego słowa rozmyślnie. Nagle zwracacie się ku swojemu wnętrzu. Nie chodzi o kontemplowanie Boga będącego tam gdzieś. Chodzi o was, o waszą Jaźń. Chodzi o zadbanie o siebie. Jesteście bardziej świadomi swojej Jaźni, a większość z was była tutaj albo jest tutaj. Przeszliście przez ten etap, albo znajdujecie się na jakimś jego odcinku. Uważność. Przeszliście od zewnętrżności do wnętrza. Jednak z określonego powodu nazywam ten etap uważnością, bo wy – albo oni - o nim myślicie. To się dzieje w umyśle.* To jest próba zrozumienia wszystkiego. To próba dociekania: „Kim jestem? Jak mam się o siebie troszczyć? Jestem istotą niezależną, ale jaki jest mój związek z Bogiem?” To jest bardzo mentalne podejście. Jest bardzo mentalne i wielu utknęło w uważności. To się staje kolejną praktyką, kolejnym zwyczajem. Bardzo szybko staje się rutyną.

**Adamus używa angielskiego słowa „mindfulness”, składającego się z dwóch słów: mind (umysł) i fullness (całkowitość, pełnia), a więc pełne, całkowite pozostawanie na poziomie umysłu. – przyp. tłum.*

I wreszcie finał - na szczycie piramidy... gotowa?

LINDA: Nie. (kilka chichotów)

ADAMUS: Ale ja chcę, żebyś to poprawnie przeliterowała.

LINDA: Ech! (więcej chichotów) Czy to ważne słowo?

ADAMUS: Tak. Nowe! (śmiech) N-o-w-e. Dlatego właśnie powiedziałem, żebyś je poprawnie przeliterowała. N-o-w-e. Nowe. Nowe i tam właśnie zmierzamy. Teraz właśnie robimy krok w nowe.

Odcinamy się od tego wszystkiego. (wskazuje pozostałe warstwy) Szanujemy to, uznajemy to, ale mówimy: „Przechodzimy w nowe” i to jest wielka sprawa. To wszystko zmienia. Budzi strach, przeraża, a wy nie wiecie, co się u licha dzieje, ale jedynym sposobem wkroczenia w nowe jest zejście sobie z drogi. Nie możecie przejść do nowego z poziomu uważności, myślenia o tym. Tak więc bardzo, bardzo, bardzo nieliczni kiedyś tam dotrą, ponieważ będą próbowali wymyślać drogę do tego. Nowe oznacza przyzwolenie. Możecie teraz użyć tych słów zamiennie – „nowe” i „przyzwolenie”. To jest jedno. Nowe. I do tego właśnie zdążamy. Do nowego.

A nowe to jest „i”. To przyzwolenie sobie na niskie murki i wysokie mury. To przyzwolenie sobie na to, żeby być niekompetentnym, brzydko pachnieć i na całą resztę, i powiedzenie sobie, że to jest w porządku *i* – i żadnych więcej „ale”, tylko „i”. OK.

A zatem stwierdziwszy to, drodzy przyjaciele, weźmy z tym porządną, głęboki oddech. O jaką to jedną rzecz do zapamiętania was prosiłem? I nie zaglądale do notatek czy czegokolwiek takiego, do tego aparatu (iPad). Nie wracajcie do tego. Jaka jest najważniejsza rzecz do zapamiętania w dniu dzisiejszym? (publiczność odpowiada: „Energia nie posiada siły.”) Energia nie potrzebuje siły, żeby być rzeczywista. Możecie to skrócić: energia nie posługuje się siłą, chyba że tego chcecie. Energia jest łagodna i bezgłośna. Pozwólcie jej, by wam służyła.

Podsumowując chcę powiedzieć, że było dla mnie wielką przyjemnością wziąć udział w Akcie Drugim. Zrobimy dziesięć sekund przerwy przed rozpoczęciem Aktu Trzeciego.

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamusem, w służbie wam. Dziękuję.

I zerwała się burza oklasków. (publiczność klaszcze i pokrzykuje)

AKT III

Porządną, głęboki oddech, bo zaczynamy Akt Trzeci. Kurtyna w górę i jeszcze raz gromkie brawa widowni. (publiczność klaszcze) Światła gasną. Światła gasną. Wszystkie światła gasną, ponieważ teraz zrobimy DreamWalk. Nie merabę. Merabę robimy wówczas, gdy chodzi o dokonanie zmiany w świadomości. Ale dzisiaj wykonujemy nasze trzyaktowe doświadczenie, a więc zrobimy DreamWalk.

(zaczyna płynąć muzyka)

Zróbcie głośniejsze. (muzyka staje się głośniejsza)

DreamWalk w Nowe

DreamWalk jest doświadczeniem. Zrobimy ten DreamWalk nieco inaczej niż zwykle. Przyciszcie trochę muzykę. (muzyka lekko cichnie)

Wszyscy wyruszyliście już ze mną w DreamWalk wchodząc w inne wymiary – w astralny wymiar w Halloween, innym razem do kryształowych grot. Wędrowaliśmy razem w DreamWalku w rejony okołoziemskie, w krainy śmierci. Już nigdy nie zrobimy podobnego DreamWalku, ponieważ teraz każdy DreamWalk będzie polegał na tym, że wszystko samo do was przyjdzie.

Każdy DreamWalk będzie pozwalał po prostu, żeby wszystko samo do was przyszło.

To czas i przestrzeń się poruszają.

To energia się porusza, żeby do was przybyć.

Nasz DreamWalk dzisiaj jest wejściem w nowe. Nowe. Nie musicie nawet palcem kiwnąć. Nie musicie trzymać się oparcia krzesła.

Nie musicie nic robić. Po prostu pozwólcie, żeby wszystko samo do was przyszło. Nie musicie zapracować sobie na nowe.

Nie musicie wypracowywać sobie nowego, ono samo do was przyjdzie.

Nie ma tu żadnego hałasu, żadnego zamętu. Nie musicie nawet wiedzieć, czym to nowe jest. Nie musicie o nie błagać ani się o nie starać, siedzieć w określonej pozie czy oddychać w określony sposób.

Nowe samo do was przyjdzie. Nie musicie wiedzieć, co z nim zrobicie, jakie ono jest ważne.

Ono samo do was przyjdzie.

Ono samo z siebie jest nowe. To inny sposób działania.

(pauza)

Jest nowe. Przychodzi do was.

Poprosiłem Cauldre'a, żeby wyszukał do tego specjalną muzykę, muzykę z fletem, bo flet jest takim pięknym instrumentem. Posłuchajcie przez chwilę.

(długa pauza)

W głosie fletu jest tęsknota. Tęsknota.

(pauza)

Zastanawiacie się czasami, czy jest to tęsknota za powrotem – do wspomnień, starożytnych miejsc, do starożytnych czasów?

Czy też jest to tęsknota za powrotem do naturalnego swojego stanu, do stanu bycia w „i”? Tęsknota za tym, żeby na powrót stać się tą boską, wielowymiarową istotą, jaką jesteście.

Uwielbiałem grać na flecie, gdy żyłem na Ziemi jako Saint-Germain – grałem na pianinie i na flecie – bo jest w tej muzyce taka tęsknota, ale czy jest to tęsknota za przeszłością? Czy też przychodzi z tego, co nowe?

(pauza)

Taka samotność i spokój.

(pauza)

Taką głębię ma w sobie ten flet.

(pauza)

Czy jest to smutek, że tak wiele pozostawiliście za sobą?

Czy też jest to tęsknota za tą nową relacją między boskością a człowiekiem?

A może tęsknota za marzeniem?

Albo jedno i drugie?

(pauza)

Czy jest to smutek i tęsknota?

Czy jest to pożegnanie pojedynczości, hałasu, wysiłku?

Czy jest to pożegnanie starego domu, który pozostawiacie za sobą – wypełnionego ciężką pracą i hałasem?

(pauza)

Czy ten flet was wzywa? On tak naprawdę zawsze tu był, ale wy nie mogliście go usłyszeć poprzez cały ten hałas.

Flet, dusza, Ja Jestem... czeka, zwyczajnie czeka na wasze przyzwolenie. Flet, który nie przestaje was wzywać: „Chodź do mnie.”

(pauza)

Ten flet duszy śpiewa – „Jestem tutaj, kiedy tylko będziesz gotów” – jak samotny ptak wyczekujący, nawołujący z gałęzi drzewa. Samotna gołębica.

Dusza po prostu czeka, kiedy człowiek będzie gotów.

(pauza)

Uwielbiałem grać na flecie, ponieważ dla mnie były w nim obie te rzeczy naraz. Pewien rodzaj melancholii wywołanej odejściem od starych zwyczajów, opuszczeniem starego domu, starych energii, przypomnieniem tego, jak to kiedyś było, starożytnych czasów, dawnych czasów.

(pauza)

Flet, który mówił o pożegnaniu...

(pauza)

Wiedząc, że pora odejść. Chcąc odejść, choć z odcieniem smutku.

(dłuższa pauza)

Uwielbiałem grę na flecie, ponieważ w pewien sposób wyrażał on uczucie samotności i spokoju. Głęboką tęsknotę.

(pauza)

A jednocześnie muzyka fletu mówi o nadejściu nowego.

(pauza)

„Ja Jestem Tutaj. Już dłużej nie walczę, już się nie wysiłam, już nie próbuję zrozumieć. Przyzwalam. Uwalniam się od tego i przyzwalam.”

(pauza)

A kiedy to robicie, słyszycie ten flet. Jego śpiew pochodzi z duszy. Ona czeka na was, czeka na ten moment.

(pauza)

I tak oto jesteśmy w trakcie naszego DreamWalku. Niepodobny jest do innych, ale oto jesteśmy. Wokół słycać muzykę fletu symbolizującą przeszłość, symbolizującą oczekiwanie duszy, a my po prostu pozwalamy nowemu przyjść do nas. To jest tak proste.

Energia nie potrzebuje siły. Energia nie potrzebuje być surowa. Energia nie potrzebuje być wiatrem wiejącym wam w twarz, ani w powszednim życiu, ani w oświeceniu.

A teraz przychodzi nowe.

(pauza)

W naszych DreamWalkach w przeszłości gdzieś wyruszaliśmy. Podróżowaliśmy. Ale już nigdy podobnego DreamWalku nie zrobimy. Od tej chwili, wszystko samo do nas przyjdzie.

Energia wpływa spokojnie, bez wysiłku, bez napięcia, gładko, bez polaryzacji. Większość ludzi nigdy tego nie dostrzeże, ponieważ uważają oni, że energia musi posługiwać się siłą, musi być potężna, dynamiczna, szalona. Nie.

Energia wpływa w tym momencie. Płynie z fletu.

Widzicie, jakie to łatwe? Nie musicie nad tym pracować. Ona już tu jest. Wpływa w was. A to, co wpływa dzisiaj, jest energią nowego.

Energią nowego.

To bardzo łagodna energia. Nie wytwarza hałasu, przypominającego tamten warkoczący odgłos. Jest słodka. Nie ma innego celu poza jednym – służyć wam.

Nie musi być szorstka. Nie musi posługiwać się siłą. Nie musi się przeciwstawiać. Nie musi ranić.

Nie musicie się za nią uganiać. Nie musicie wymyślać sobie drogi do niej. Nie musicie wypracowywać sobie drogi do niej.

Wiem, że wszystkie te rzeczy doprowadziły was do tego miejsca. Wiem, iż uważacie, że nadal będziecie musieli ich używać, ale ja wam natychmiast odpowiem, że one nie są nowe. Nowe jest już tutaj.

(pauza)

Och, jak ciężko pracowaliście czy też myśleliście.

Nic dziwnego, że słowa „myślał” i „walczył” się rymują*. Są podobne do siebie. Jakże ciężko walczyliście i jak ciężko myśleliście. Dlaczego? Dlaczego?

**rymują się w języku angielskim: myślał = thought (czyt. tot), walczył = fought (czyt. fot) – przyp. tłum.*

Teraz, w naszym DreamWalku, to nowe przychodzi do was. Poczujcie je.

Nie musicie nawet go w siebie wdychać, bo ono już jest w was.

Weźmy wszyscy porządny, głęboki oddech. Weźcie porządny, głęboki oddech.

(pauza)

Weźcie porządny, głęboki oddech, a światła w tej sali niech pozostaną przygaszone. Muzyka zwolna ucichnie.

Weźcie porządny, głęboki oddech w tym pięknym dniu.

Energia nie musi mieć w sobie siły, żeby być prawdziwa. Może być spokojna i cicha.

Weźmy głęboki oddech, zbliżając się do końca naszej sesji. Zamierzam jeszcze poprosić na koniec tego dnia, żebyście w tym czasie, kiedy ja będę wychodził, odtworzyli jeszcze raz to muzyczne wideo. Zawarte w nim słowa pieśni, muzyka, obrazy tak bardzo pasują do tego, żeby je wykorzystać do zakończenia nim naszego dnia.

Linda powie kilka słów zanim włączymy wideo, a my zachowamy ciszę i bardzo spokojnie zakończymy tę część tego aktu, przypominając każdemu z was, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

I tak rzeczywiście jest.

Przekład: Marta Figura
emef11@wp.pl